



Wtorek, 3 października 2006, gabinet Dyrektora Szkoły. Wpadam lekko spóźniony, o godzinie 14¹². Dyrektor Fabjański toczy dyskusję na bliżej nieokreślony, „rajdowy” temat. Przez pokój co chwila przewija się osoba, która czegoś chce. Na biurku zauważam program i znaczek XXVIII Rajdu Słowaka. Zajmuję miejsce na wygodnym krzeselku za biurkiem i włączam dyktafon. Dobrze trafiłem. To właśnie Dyrektor Fabjański jest tą osobą, która o Rajdzie Słowaka powiedzieć może najwięcej.

Redakcja: Jestem uczniem Słowaka dopiero od zeszłego roku, ale byłem niezwykle mile zaskoczony, kiedy już na początku roku szkolnego została ogłoszona nasza pierwsza wycieczka, czyli Rajd Słowaka. Kiedy i w czyjej głowie narodził się ten pomysł?

Dyrektor Przemysław Fabjański: To tak samo <śmiech>. Ja też kiedyś byłem uczniem „Słowaka” od miesiąca i też dowiedziałem się, że jest organizowanych dużo imprez, a edukację i wychowanie prowadzi się nie tylko w systemie zamkniętym, czyli klatce zwanej klasą, ale również w przyrodzie, a to dla mnie jako przyrodnika jest szczególnie cenne, kiedy spotykamy się z naturą. Jako uczeń skwapliwie z tego skorzystałem i założyliśmy w 1977 roku, czyli 29 lat temu... no teraz się sypnęło, kiedy ja chodziłem do szkoły... założyliśmy koło turystyczne. Naszym opiekunem był Pan Profesor Krystian Cichowski. Ja zostałem pierwszym prezesem Koła, widocznie miałem jakąś manię przywódczą :). W 1978 roku zorganizowaliśmy pierwszy Rajd Słowaka. Jak do tego doszło? Jeśli dobrze policzyć, to w 1978 r., Polska obchodziła sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. Były to czasy, których nasi obecni uczniowie nie pamiętają. Żyliśmy wtedy w niewoli, niewoli sowieckiej i takich świąt, jak rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, czy rocznica odzyskania niepodległości nie można było obchodzić. A jako, że w „Słowaku” uczniowie zawsze mieli swoje zdanie (i tak jest do dziś, co sobie niezwykle cenię), więc my także i my postanowiliśmy uczcić tę rocznicę, szczególnie, że mieliśmy takich nauczycieli historii, którzy nam o tych wydarzeniach historycznych mówili. Z okazji sześćdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości na naszym znaczku rajdowym znalazła się biało-czerwona flaga i hasło „Wierni tradycji”. Z tego, co słyszałem później, profesorowie, którzy pilotowali rajd, musieli się z tego gęsto tłumaczyć. Na szczęście, podczas rajdu zorganizowali dość przewrotny konkurs wiedzy o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, po to by wilk był syty i owca cała.

Turystyka górską oczywiście była wtedy bardzo popularna. Popularna była, myślę, z dwóch powodów. Pierwszy powód był taki, że oferta dla młodzieży była wówczas niezwykle uboga, drugi, że nasi turystyczni „guru”, to byli ludzie, którzy jeszcze w okresie międzywojennym chodzili po górach i zdobywali szczyty beskidzkie, tatrzańskie, albo alpejskie i to oni a także nasi Profesorowie zaszczepiali w nas miłość do chodzenia po górkach. Ale wiadomo, myśmy również tego chcieli, bo gdyby tak nie było, pewnie wielu spośród nas szwendałoby się po ulicach. My jednak poznawaliśmy Polskę Ludową, czyli ten nasz „komunistyczny obóz koncentracyjny”, z którego nijak nie można było się ruszyć, bo paszportów nie było.

Na przestrzeni lat, Rajd się zmieniał. Widzimy to teraz. Nie ma konkursu wiedzy o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nie ma ciągnięcia nauczycieli na wyjaśnienia. Czy mógłby pan powiedzieć, jak zmieniał się Rajd na przestrzeni tych,



bądź co bądź, dwudziestu ośmiu lat istnienia tej imprezy?

Pierwsze były najgorsze. Później w Polsce bardzo wiele się zmieniło. W 1981 roku komuniści zafundowali narodowi stan wojenny. Jako że obowiązywał zakaz zgromadzeń, a Rajd gromadził ponad trzysta osób, mieliśmy roczną przerwę. Później nie było już kłopotów z władzami komunistycznymi. Utrudniali nam życie w inny sposób, natomiast było przyzwolenie na organizację tego typu masowej imprezy, bo ona była apolityczna. Faktycznie, nie było już żadnego konkursu o PZPR, ani o Polsce współczesnej, które zastąpił konkurs krajoznawczo - turystyczny. Gdzieś z końcem dekady, chyba w 1989 r., została zapoczątkowana akcja „Czyste góry”, trwająca do dziś. Z tej akcji jestem bardzo dumny. Jestem dumny z tego, że młodzież potrafi zbierać odpadki, które są pozostawiane przez ludzi, którzy nigdy w górach nie powinni się znaleźć. Przez tych wszystkich... no nie chcę ich tutaj nazywać, bo nie chcę używać niecenzuralnych określeń. Z drugiej strony, akcja oczyszczania szlaków ma także aspekt wychowawczy, bo człowiek, który zbiera śmieci i widzi, że w górach znajdują się plastikowe czy szklane butelki, puszki po piwie, silnik samochodu samochodowego, czy obudowa z lodówki, to przypuszczam, że zanim rzuci nawet papierek, zastanowi się: „Dlaczego to ja mam być tym śmieciarzem i marginesem górskim”.

Jak wygląda obecnie organizacja Rajdu? Kiedyś, jak wiemy, koło turystyczne, którego był Pan prezesem, zajmowało się wszystkim, a teraz, kiedy jest Pan dyrektorem szkoły, koordynuje Pan wszystko. Gdzie znajduje się centrum dowodzenia, jeśli chodzi o wyjazdy rajdowe?

Bardzo fajne w naszej Szkole jest to, że panuje w niej tu demokracja, oczywiście demokracja w ramach obowiązującego prawa. Ogromną rolę w kreowaniu wizerunku szkoły oraz tego, co się dzieje na co dzień odrywa nie tylko młodzież, która do Liceum uczęszcza, ale także Absolwenci. Dumny jestem z faktu, że nie muszę sam organizować imprezy na ponad trzysta osób. To jest naprawdę olbrzymia impreza i spory „korowód” organizacyjny, ale również w tym wypadku mogę liczyć na pomoc Absolwentów i tych uczniów, którzy należą do koła geograficznego. Od wielu lat mrówczą rajdową pracę wykonuje Julia Greiner. Julia jest Absolwentką naszej Szkoły z 2001 roku. Jeździ z nami na wszystkie wyprawy - nie tylko absolwenckie, ale także i uczniowskie, jako absolwent. Tam również prowadzi wspiania robotę, gdyż zwykle jest skarbnikiem, ministrem finansów takiej imprezy. Jest to człowiek obdarzony niesamowitym talentem organizacyjnym i między innymi dzięki niej Rajdy Słowaka mogą się odbywać. To znaczy, one by się na pewno odbywały, ale ja miałbym znacznie więcej pracy. A Julia potrafi wszystko zorganizować i wszystkiego dopilnować. Julia ma wielu przyjaciół wśród nas, Absolwentów. W naszym absolwencko - globtroterskim „klanie” funkcjonuje takie powiedzenie: „jeśli czegoś nie wiesz, to idź do Julii - Julia wie wszystko”. Z ramienia szkoły nieoceniona jest pomoc Koła Geografów, Rady Młodzieżowej, a widzę, że także Klub Miłośników Historii się włącza, co także jest bardzo sympatyczne. Chcę w tym miejscu serdecznie podziękować Magdzie Pietras z Koła Geografów i Rady Młodzieżowej, która prace organizacyjne okupiła przemęczeniem i tym samym przeziębieniem. Oby tylko wyzdrowiała do Rajdu.

Na mecie Rajdu organizowane jest uroczyste zakończenie, podczas którego klasy, które się przygotowują, mogą zaprezentować program artystyczny, wszyscy uczniowie



dostają upominki w postaci znaczków etc. Kiedy narodziła się idea programów artystycznych, tudzież wynagradzania uczniów za aktywny udział w tej imprezie?

Konkurencja rajdowa składa się z kilku elementów. Najważniejszy jest quiz geograficzno - krajoznawczy, następnie proporzec, program, po to by młodzież mogła się również zabawić, dać coś od siebie. Zastanawiam się jednak co jakiś czas, czy nie zrezygnować z tych programów. Są lata chude i są lata tłuste. Czasem trafiają się takie programy, że można przez godzinę boki zrywać, a czasami są „takie sobie” mówiąc delikatnie. Myślimy, czy nie zrezygnować z programów artystycznych, a w zamian za to nie zaprosić jakichś zespołów ludowych, które mogłyby przedstawić folklor danego regionu. W tym roku akurat chcemy to pogodzić, żeby i dzieci z Międzybrodzia, z zespołu folklorystycznego mogły wystąpić no i żeby tych kilka programów, które klasy przygotowują, mogło zostać przedstawionych.

Myślę, że to głównie klasy pierwsze...

Tak, aczkolwiek troszeczkę się dziwię, bo kiedyś, nie tak bardzo dawno temu, to głównie klasy starsze grały pierwsze skrzypce. Były w historii rajdu dwie klasy, które wygrały „Rajd Słowaka” trzykrotnie, przy czym nigdy w I klasie, zaczynały od II klasy. To było w roku 1991 i w roku 1999. Teraz oczywiście życzę, żeby tak się stało, ale by trzykrotnie wygrać, trzeba zwyciężać co rok, bo jakiś majsterkowicz ze stolicy skrócił uczniom pobyt w liceum. Z informacji, które do mnie dochodzą, wiem, że ubiegłoroczni zwycięzcy, klasa IA (w tym roku IIA) coś szykuje i w tej chwili jest ona jedyną klasą, która ma szansę na trzykrotne zwycięstwo.

Gościliśmy w zeszłym roku na XXVII Rajdzie uczniów nie tylko ze „Słowaka”, ale także z innej szkoły. Czy możemy się takiej niespodzianki spodziewać i w tym roku?

Tak, tak, na pewno. Tradycyjnie. Zapraszamy oczywiście wszystkie licea, ale wiadomo, Polska nie jest w tej chwili tanim krajem, więc przejazd z Wrocławia, Elbląga, czy Warszawy też do tanich nie należy. Do tego dochodzi opłata rajdowa, też już niestety nie niska, bo koszty organizacyjne są także bardzo wysokie. Ostatnimi laty przyjeżdża do nas tylko jedno liceum a jest to Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego z Grodziska Wielkopolskiego. Grodziszczanie zapowiedzieli swój udział w Rajdzie również w tym roku.

Oczywiście, to jest kwestia też i nauczyciela, który potrafi nas zachęcić, pociągnąć za sobą...

Zapewne nie odbywałyby się Rajdy, gdyby nie to, że nauczyciele również im sprzyjają i namawiają uczniów do udziału. Wiadomo, jacy jesteśmy. Jeśli ktoś nas nie namówi, to bywa, że po prostu czasami nam się nie chce...

*Rozmawiał: Michał Sobczak
„Liberum Veto”*

„Liberum Veto” jest gazetką w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie od 1996 roku. Mimo, że koncentruje się wokół zagadnień społeczno -



historycznych, nierzadko porusza bieżące tematy szkolne. Wydawcą pisma jest szkolny Klub Miłośników Historii pod opieką Pana Profesora Krystiana Kazimierczuka.

Z okazji jubileuszu dziękujemy za dotychczasową współpracę i życzymy Panu Profesorowi i Redakcji „Liberum Veto” wielu wspaniałych sukcesów

Koło Geografów „Peneplena”